J. Conrad, *Lord Jim*, przeł. A. Zagórska, Wydaw. GREG, Kraków 2009, s. 15

„’Patna’ był to miejscowy parowiec, stary jak świat, smukły jak chart i bardziej zżarty przez rdzę niż porzucony zbiornik na wodę. (…) została pomalowana z zewnątrz i wybielona od środka, po czym wtłoczono na jej pokład około ośmiuset pielgrzymów, gdy stała pod parą u drewnianego mostu.

Pielgrzymi sunęli na pokład trzema schodniami, nagleni wiarą i nadzieją raju, sunęli wśród nieustannego tupotu i szmeru bosych nóg, bez słowa, bez szeptu, nie oglądając się za siebie; wydostawszy się spomiędzy barier rozlewali się na wszystkie strony po pokładzie, ku dziobowi i ku rufie, spływali w dół, w ziejące luki zejściowe, zapełniali wewnętrzne zakamarki statku – jak woda, która napełnia cysternę, sączy się w szpary, szczeliny i wzbiera cicho aż po brzegi. Ośmiuset mężczyzn i kobiet, żywiących wiarę i nadzieję, uczucia i wspomnienia, zebrało się tam, przybywszy z północy, południa i krańców Wschodu, wędrując ścieżkami przez dżunglę, płynąc z biegiem rzek, sunąc wzdłuż mielizn na krajowych statkach, przeprawiając się w drobnych czółnach od wyspy do wyspy, przechodząc udręki, patrząc na dziwne rzeczy, pozostając we władzy dziwnych obaw – a wszystkich podtrzymywało jedno pragnienie. (…) Przybyli okryci pyłem, potem, brudem, łachmanami – mężczyźni w sile wieku na czele rodzin, wychudli starcy dążący naprzód bez nadziei powrotu; młodzi chłopcy o nieulękłych oczach, rozglądający się ciekawie, trwożliwe dziewczątka o długich, poplątanych włosach, nieśmiałe, zakwefione kobiety, które cisnęły do piersi uśpione niemowlęta, okutane w luźne końce zbrukanych zasłon – nieświadomi pielgrzymi, posłuszni surowym wymaganiom swej wiary.

(…) Arab, przywódca pobożnych podróżników, przybył ostatni. Wkroczył z wolna na pokład, przystojny i pełen powagi, w białej szacie i wielkim turbanie. Za nim postępował rząd sług obładowanych jego bagażem; ‘Patna’ odcumowała i cofnęła się od nabrzeża”.